

Naprawdę zabawny, przepelniony
chemią romanś sportowy,
którego nie chcecie przegapić!
– Hannah Grace,
autorka *Icebreaker*.

The RULE BOOK



SARAH ADAMS

SARAH ADAMS

The
**RULE
BOOK**

Przełożyła
Malwina Stopyra

FILIA

UWAGI AUTORA I OSTRZEŻENIE O ZAWARTOŚCI

Drogi czytelniku, dziękuję, że zechciałeś spędzić czas z Derekiem i Norą. Choć ta książka jest napisana w sposób, który wydaje się lekki i komediowy, proszę, zwróć uwagę, że porusza ona trudniejsze tematy, takie jak późno zdiagnozowana dysleksja i zaniedbanie ze strony rodziców. Historia zawiera również język dla dorosłych i sceny seksualne. Jeśli wolisz, by twoja sypialnia służyła tylko do spania, pomiń rozdział 34.

*Ta książka jest dla moich dziewczyn:
miejcie jeszcze większe marzenia.
Sięgajcie niemożliwie wysoko.
Nie wazcie się nigdy osiąść na laurach.*

1

NORA

Czasami życie jest jak pudełko czekoladek, a czasami przypomina pudełko czekoladek pozostawione na słońcu przez cały dzień.

Dzisiejszy dzień to jeden z tych roztopionych i rozczarowujących. Nie tylko wdepnęłam w gumę w drodze do pracy, mając na sobie ulubione buty, ale do tego, kiedy otworzyłam skrzynkę mailową, znalazłam pewne cudownie niepokojące wieści.

– Puk, puk – mówię do mojej szefowej, Nicole Hart. Wchodzę z wahaniem do jej biura, żeby odnieść się do rzeczonego maila.

Prawdę mówiąc, zawsze trochę się obawiam przekroczenia jej progu, bo, uff, ta kobieta to siła, z którą należy się liczyć. Nie bez powodu została dyrektorem generalnym agencji. Jest dla mnie miła (na swój sposób), ale można ją określić jako pewne

siebie tornado. Kiedy skupia na tobie uwagę, lepiej mieć pod ręką kask i bezpieczne schronienie.

Na przykład teraz siedzi przy biurku w swojej nieskazitelnie szarej spódnicy w prążki i jedwabnej bluzce – czerwona szminka idealnie pokrywa jej pełne wargi, blond włosy są spięte w schludny, zadziorny kucyk, zakręcony na końcu. Ale wszystkie te powierzchowne atrybuty to tylko sposób na odwrócenie uwagi. To w jej oczach widać całą prawdę. Tę czujną, mrozącą krew w żyłach, kocią dzikość. Jej sprawny umysł to powód, dla którego jest najlepszą agentką i zawiera niebotyczne umowy dla klientów takich jak Nathan Donelson, sławny rozgrywający drużyny futbolowej z naszego miasta, L.A. Sharks. Ta kobieta jest ostra jak brzytwa i całkowicie oddana. To wzór do naśladowania.

– Proszę, powiedz, że po prostu chcesz wejść, a nie próbujesz opowiedzieć dowcipu.

– Mogłabym to powiedzieć, ale skłamałabym.

Przenosi na mnie wzrok, a ja się uśmiecham. Pracuje ze mną na tyle długo, by wiedzieć, że nigdzie się nie ruszę, dopóki nie skończę.

– Kto tam? – pyta tonem, który mógłby świadczyć o tym, że właśnie jest w samym środku leczenia kanałowego.

– Potrzeba.

– Jaka potrzeba?

– Potrzeba ci trochę uśmiechu, żeby rozpogodzić ten dzień? – Posyłam jej uśmiech i wsuwam się do jej biura.

Podnosi wzrok znad klawiatury – wyprostowana jak struna – a jej oczy przeskakują od moich rudawobrązowych włosów w dół na różowe trampki i z powrotem na twarz. Nicole nic nie umyka. Jest jak zabójca, który właśnie znalazł słaby punkt swojej ofiary. *Boże, chcę być jak ona.*

Ignoruje mój wyśmienity dowcip.

– Ile par takich butów masz? – Nawiązuje do moich jasnożółtych trampek.

– Cztery. Dzisiaj rano założyłam czerwone, ale wdepnęłam w gumę i musiałam zmienić na te. – Podnoszę stopę i macham nią dumnie. – Pachniała smaczkowicie, ale paskudnie mlaskała przy chodzeniu.

– Przypuszczam, że Marty musiał coś powiedzieć, kiedy je zobaczył. Mam go nauczyć pokory? – Skupia uwagę na klawiaturze. Jakimś cudem jest w stanie rozmawiać, gdy jej palce wciąż po niej śmigają. Z Nicole jest tak, że głośno szczeka... i zdecydowanie gryzie. Ale dostaje się tylko tym, którzy zagrażają jej ludziom. I chociaż lubi udawać, że nic dla niej nie znaczą – jasno pokazała, że należę do jej ludzi.

Marszczę nos na wspomnienie najgorszego faceta w biurze. Wszyscy są niezbyt przyjemni i niezależnie od tego, ile paczek skittlesów zostawiam

w pokoju socjalnym, nie podoba im się, że dołączyłam do ich męskiego klubu. Jednak Marty jest zdecydowanie najokropniejszy. *Męski szowinista numer jeden.*

Wzruszam ramieniem.

– Powiedział tylko, że żółty jest jeszcze bardziej ordynarny niż czerwony i że któregoś dnia powinienam wydać wypłatę na zmianę garderoby.

– Nie myli się w kwestii koloru – mówi Nicole, rzucając mi krótkie spojrzenie. – Ale tylko mnie wolno krytykować twój styl. Na pewno nie facetowi, który nie rozpoznałby dobrego garnituru, nawet gdyby dostał nim w twarz.

– W tej kwestii masz absolutną rację – odpowiadam radośnie. – Jednak nie po to tu przyszłam.

Kiedy dwa lata temu zaczęłam tu pracować jako stażystka, Nicole dosadnie wyraziła, jak bardzo nie podoba jej się moja wesoła garderoba. Ale w zeszłym roku zostałam awansowana na jej zastępczynię i wiele razy dowiodłam swoich umiejętności, niespodziewanie zyskując tym jej szacunek. Teraz nie mówi mi, co mam nosić. Zamiast tego w moim imieniu każe wszystkim innym się odwalić, bo mnie trudno przychodzi odgryzanie się ludziom.

Dziś mam na sobie dopasowaną, żółto-białą marynarkę na trzy czwarte długości, błękitną, plisowaną spódniczkę i koszulkę Rolling Stones, żeby dopiąć wszystko razem. I chociaż wiem, że

dla Nicole zapewne wygląda to okropnie, ona nic nie mówi. Trochę tęsknię za czasami, kiedy rzucała komentarze w stylu: „Wyglądasz jak bibliotekarka, która próbuje być fajna”. Elegancka Nicole to przyjemny widok.

– Daj mi znać, jeśli Marty powie coś jeszcze na temat twojej garderoby. Z radością wepchnę ten żółty bucik prosto w jego tyłek.

– I właśnie dlatego boję się się ciebie równie mocno, co cię uwielbiam, moja wspaniała służbowa wojownicza bogini. Jednak wolałabym trzymać moje buty z dala od tylnych części ciała Marty’ego. W zasadzie przyszedł, żeby porozmawiać o mailu, który właśnie dostałam.

Nicole w końcu przestaje pisać i odwraca krzesło w moją stronę z przeciągłym, pełnym cierpienia westchnieniem. Zakłada jedną gładką (depilowaną woskiem... wiem, bo umawiałam jej wizyty, gdy byłam jeszcze stażystką) nogę na drugą i opiera łokieć o biurko. Delikatnie układa podbródek na palcach.

– Wydaje mi się, że to jakaś pomyłka – ciągnę, kołyszając się na moich małych otulaczach stóp (tak właśnie nazywam te wymarzone buty), a ona mruży oczy.

– Przestań w sobie wątpić, Mac. Jesteś gotowa na ten krok. Ciężko pracowałeś, żeby się tu znaleźć, i zasługujesz na ten awans – mówi do mnie tonem

świadczącym o tym, że nie zamierza wysłuchiwać nonsensów.

Ma rację. Pracowałam ciężko, może wcale nie po to, żeby się wybić, ale rzeczywiście czuję, że zasłużyłam na ten awans. W zasadzie dążyłam do tego, odkąd byłam dzieckiem. Podczas weekendów, które spędzałam z tatą, siedzieliśmy na kanapie i oglądaliśmy wszystkie transmisje sportowe, jakie nadawano w telewizji. W ciągu tych kilku godzin dopuszczał mnie do swojego życia i czułam, że jesteśmy sobie bliscy. Relacja z tatą nie trwała długo, ale marzenie, by zostać profesjonalną agentką sportowców, przetrwało szkołę średnią, college, studia, staż i ostatnio również stanowisko zastępczyni Nicole.

Nie, awans na pełnoetatowego agenta nie jest problemem.

Błędem jest przydzielenie mi Dereka Pendera, skrzydłowego L.A. Sharks.

– Nie wątpię w siebie – mówię. – Raczej jestem przekonana, że to nie jest dobry pomysł. Mogłabym się nawet nazwać ekspertem w tej dziedzinie. Myślisz, że pan Pender i ja będziemy do siebie pasować?

Nie zadaję pytania, które w rzeczywistości chodzi mi po głowie. Ale nie jestem pewna, czy powinnam zdradzić całą prawdę, czy może zachować ją dla siebie. Jeśli Nicole nauczyła mnie czegokolwiek, to właśnie tego, że w tej pracy wszystko zależy od

właściwego rozgrywania kart – a kluczem jest nieodkrycie ich zbyt szybko.

Jednak Nicole od razu wyczuwa półprawdę i stukła czerwonym paznokciem w blat biurka.

– Wibrujesz nerwową energią. O co naprawdę chcesz zapytać?

– Obawiam się tylko, że Derek jest przekonany o swoim spotkaniu z osobą nazywaną Mac, a nie Nora Mackenzie, i może spodziewać się kogoś zupełnie innego. – To prawda. Tyle że nie cała. Przyciskam karty trochę mocniej do piersi.

– Chcesz być pewna, że nie spodziewa się mężczyzny?

Nie do końca. Chociaż to też. Wszyscy w biurze mówią do mnie Mac ze względu na nazwisko. Nie podoba mi się to jakoś szczególnie, ale nauczyłam się to tolerować, bo smutną prawdą jest fakt, że w naszej branży adresaci maili dużo częściej odpowiadają „tak”, jeśli mają niewłaściwe przekonanie, że jestem facetem. Najbardziej mizoginiczni mężczyźni żyją w świecie sportu (patrz: Marty), a kobiety muszą pracować dwa razy ciężiej, żeby zyskać ten sam szacunek. To porąbane.

– Po prostu zastanawiałam się, czy mogłabyś mi zdradzić, co dokładnie powiedziałaś o mnie Derekowi... eee, panu Penderowi. To... wydaje się nieprawdopodobne, że chce podpisać umowę ze świeżym

agentem, a ja chciałabym się upewnić, że jest świadomy wszystkiego.

Nicole macha lekceważąco ręką.

– Nie martw się. Powiedziałaś mu, że jesteś nowa, ale to ja cię wyszkoliłam, więc może być pewien, że czytałeś się od najlepszych – *pewność siebie w tym zdaniu* – i jeśli jest mądry, uczepli się ciebie, zanim wywindujesz karierę kogoś innego na niebotyczny poziom.

Moje serce aż drży z zachwytu. Naprawdę mu to wszystko powiedziała? I w to wierzy? Nicole nieczęsto prawi komplementy, więc nie miałam pojęcia, że w ogóle tak o mnie myśli.

– Wow... dziękuję – mówię. Staram się nie dać ponieść emocjom, bo nie osiągnęłam tego, co chciałam. Ściągam wargi, a ona wie dlaczego.

Marszczy nos z niesmakiem.

– Rozpłaczesz się?

Zaciskam usta i potrząsam głową, chociaż czuję, jak łzy zbierają mi się pod powiekami. O nie, przyczepiają mi się do rzęs. Zaraz pocieknie mi z nosa!

Nicole jęczy i odwraca się z powrotem do swojego laptopa.

– Żadnych emocji w moim biurze, dobrze o tym wiesz. Wierzę w ciebie i cieszę się, że mogę popchnąć cię w stronę sukcesu, Mac. – Znowu mówi i pisze. Jak ona to robi? – Derek Pender ma do pokonania wiele przeszkód w najbliższych miesiącach.

Jego kariera stoi pod znakiem zapytania i możliwe, że będziesz musiała przeprowadzić transfer albo renegotjować umowę, a także zmierzyć się z wszelkimi kiepskimi informacjami, jakie media będą chciały publikować na jego temat w związku ze zbliżającym się sezonem. Pisziesz się na to?

Cała ta sytuacja sprawia, że mam ochotę rechotać nerwowo, bo *nie*, wcale się na to nie piszę. Ale nie dlatego, że mogę sobie nie poradzić. W zasadzie sam pomysł zmierzenia się z poważnymi przeszkodami na początku kariery sprawia, że czuję radosne trzepotanie w żołądku. *Wyczekiwanie*. Uwielbiam wyzwania. A skoro Derek Pender – najbardziej legendarny skrzydłowy naszych czasów – wraca w tym sezonie po poważnej kontuzji kostki, a kontuzja ta w zasadzie powinna była zniszczyć mu karierę, to jest to największe z wszystkich wyzwań.

Problem polega na tym, że nie jestem gotowa zmierzyć się z nim. Mężczyzną, o którym wciąż śnię, chociaż absolutnie nie powinnam.

Mrugam, żeby odgonić łzy.

– Dziękuję, Nicole. Cieszę się z takiej okazji. Jestem ci winna wieczną miłość i przyjaźń. – Jestem zażenowana samą myślą, jak bardzo chciałabym, żeby odwzajemniła moją przyjaźń.

Jednak ona mówi:

– Zatrzymaj miłość i przyjaźń. Nie wyświadczam ci żadnej przysługi, sama na to zapracowałaś. Wiesz,

że w całej historii tej firmy nie mieliśmy zastępcy, który zamknąłby tyle umów co ty? I zdecydowanie jesteś pierwszą, która wyszukała i umieściła gracza w moim imieniu.

Technicznie rzecz biorąc, to był wypadek. W sklepie spożywczym wpadłam na popularnego koszykarza z college'u i skomplementowałam jego fantastyczne buty i świetną grę w poprzednim tygodniu. Od słowa do słowa i już w poniedziałek rano siedział w biurze Nicole i podpisywał kontrakt. Bardzo miły facet. Walnął głową we framugę, kiedy wychodził.

– Ale teraz – ciągnie Nicole – naprawdę zobaczymy, co potrafisz, kiedy zostaniesz wrzucona w bezwzględny świat reprezentowania sportowców, gdzie nie ma miejsca na schrzanienie cokolwiek.

Złowieszcze. Nie podoba mi się.

– Dobra, żadna przysługa, ale chcesz, żebyśmy były przyjaciółkami. Łapię – dodaję, salutując, a potem czuję wdzięczność, że wpatrywała się w komputer i nie zauważyła tego gestu, bo tylko bardziej bym ją zirytowała. A prawda jest taka, że naprawdę chciałabym, żeby Nicole mnie lubiła. Bo chociaż mama jest moją najlepszą przyjaciółką (jest naprawdę świetna), zaczynam czuć, że czas znaleźć prawdziwych przyjaciół.

Co prawda samo znalezienie przyjaciół nie jest trudne. To ich utrzymanie stanowi problem.

Wycofuję się z biura Nicole i jakimś cudem udaje mi się przemknąć przez korytarz do mojego biura – jeśli w ogóle można je tak nazwać, bo bardziej przypomina składzik na miotły z oknem wielkości bulaja – bez konieczności konfrontacji z Martym i jego pachółkami. W biurze przyciskam plecy do ściany i prześlizguję się obok biurka, żeby dotrzeć do krzesła, jak zawsze.

Zdeterminowana, by zmienić ten dzień roztopionej czekolady w pyszną gorącą czekoladę, zaczynam układać rzeczy na biurku, bo nic nie podnosi mnie na duchu bardziej niż ułożenie wszystkiego w odpowiedniej kolejności i posortowanie pod względem koloru. Kiedy wszystko zaczyna być trochę bardziej uporządkowane, otwieram pocztę i ponownie czytam maila. Nadal jestem przekonana, że to pomyłka. Halucynacja. Koszmar.

W każdej chwili ja, Nora Mackenzie, mogę się obudzić i moje ulubione, czerwone trampki nie będą pokryte gumą Juicy Fruit, a mój wielki przełom w karierze nie będzie zależał od *niego*.

Mac,
świetne wieści. Nicole i ja jesteśmy pod wielkim wrażeniem twojej pracy (zwłaszcza umowy, którą zawarłaś w imieniu Nicole, kiedy była na zwolnieniu) i mamy pewność, że jesteś więcej niż gotowa, by zająć stanowisko pełnoetatowego agenta.

KOCHANKOWIE Z COLLEGE'U SPOTYKAJĄ SIĘ PO LATACH
W WYCZEKIWANEJ KSIĄŻCE Z BOHATERAMI SENSACJI
TIKTOKA THE CHEAT SHEET!

Cała kariera Nory Mackenzie spoczywa w rękach sławnego silnego skrzydłowego NFL Dereka Pendera, który, tak się składa, jest również jej niezwykle seksownym byłym chłopakiem z college'u. Nora nie zakończyła ich związku w elegancki sposób i teraz ta sytuacja ją prześladowuje. Derek jest jej pierwszym klientem jako pełnoetatowej agentki sportowców i okazuje się, że chowa do niej urazę.



Sportowiec decyduje się na małą, przyjacielską zemstę. Jeśli Nora Mackenzie, pierwsza dziewczyna, która kiedykolwiek złamała mu serce, chce być jego agentką, to owszem, pozwoli jej nią zostać. Plan polega na tym, żeby zamienić życie Nory w koszmar. Ale jeśli Derek wie cokolwiek o kobiecie, którą kiedyś kochał, to na pewno jedno: ona łatwo się nie podda.



Zamiast odpuścić, Nora wprowadza w życie własny plan, a jego częścią jest lista zasad ich nowej relacji. Wszystko komplikuje się, gdy w czasie służbowego pobytu w Vegas Nora i Derek po szalonej nocy budzą się razem w łóżku. Jak rozegrać życiowy mecz, w którym po przeciwnych stronach stoją kariera i dawna miłość? I czy w tej grze obowiązują zasady?

cena 52,90 zł

wydawnictwofilia.pl



ISBN 978-83-8357-408-0



9 788383 574080